

Ignacy Kamiński

Warszawa, 31 stycznia 2005 r.

ul. ZWM 8/20

02-786 Warszawa

*Szanowny Panie Zdzisławie,*

Od jakiegoś czasu śledzę to, co się dzieje w polskim malarstwie. Jestem podekscytowany myślą, że przeczyta Pan moje słowa. Uważam, że jest Pan – bez wątpienia – jednym z tych wielkich Twórców, których dzieła będą inspirować całe pokolenia przyszłych artystów. Pokonał Pan całą drogę nazywaną „rozwojem twórczości” i sięgnął Pan wyżyn. Ja sam powoli dążę do tego, by stać się malarzem. Pańskie prace są dla mnie absolutnie fenomenalne, a co mam na myśli zapisując te słowa, wyjaśnię w kolejnych akapitach mojego listu do Pana.

Wielkie wrażenie wywarły na mnie Pańskie reliefy wykonane pod koniec lat 50-tych ubiegłego wieku – wyglądają jak miasta podziwiane z lotu ptaka. Często pełne zniszczeń, senne miasta, pokryte warstwą pyłu węglowego i błyszczącej szklanej pasty.

Niesamowity jest sposób, w jaki traktuje Pan figurę ludzką, a czasem i zwierzęcą. Postaci w Pańskich obrazach nieme krzyczą. Powstają z nieoczywistych materiałów: pofałdowanych tkanin lub blachy; podziurawione, obszarpane lub zawieszane na linkach czy hakach. Odgrywają swój milczący teatrzyk, który może być parodią życia. Bohaterowie tych obrazów rzadko kiedy patrzą na widza, są nieobecni, za bardzo zaabsorbowani dziejącym się dookoła nich dramatem, zagubieni i nieznający przyczyn swojego cierpienia. Motywem, który mnie intryguje w Pańskiej twórczości jest krzyż. Widzę go w wielu pracach, wzbudza on niepokój. Ma kierować nasze myśli w stronę tematu śmierci fizycznej. Obrazy przedstawiające ukrzyżowane lub złączone z krzyżem kościste postaci, które zdają się gnić na oczach odbiorcy, stanowią przestrożę *memento mori*.

Staram się zrozumieć Pańskie obrazy, ponieważ świat, który w nich Pan kreuje, jest światem snów człowieka ogarniętego wątpliwościami; człowieka, który chce wierzyć w to, że życie ma jakiś sens. Pokazuje Pan przemijanie, pustkę, strach.

Unikam zadawania sobie pytań co przedstawia Pański obraz, raczej staram się w nim zanurzyć, chłonąć i obserwować tajemniczą akcję, bez potrzeby głębszej jej interpretacji. Kocham Pańskie prace za ich wizyjność; wpadam w zachwyt i prawdziwe poruszenie doświadczając ich kolorów. Zarówno starsze, jak i te nowsze obrazy charakteryzują się najwyższą jakością warsztatową. Barwy te zdają się wzajemnie przenikać i uzupełniać. To prawdziwa gratka dla miłośnika kolorów! Jedną z moich ulubionych Pana prac jest obraz namalowany w 1976 r. przedstawiający cofające się morze, odsłaniające szczątki stworzeń żyjących w głębinach oraz dużego, jaskrawoczerwonego ptaka leżącego na grzbiecie. Wszystko to, wyczarowane barwami, przypomina psychodeliczną wizję, w której nad dziejącą się akcją czuwa wiecznie spokojne, gwiazdziste niebo.

Jednak te najbardziej urzekające obrazy powstały w ciągu ostatnich 15-20-stu lat. Są one niezwykle ekspresyjne i pełne, czasem ukrytego, wdzięku. Są to zamglone budowle przypominające katedry, które zdają się być utkane z pasm falujących kolorów, monumentalne budynki z potężnymi wieżami, których szczyty rozpływają się i parują, mieszając się z tłem. Taki efekt zaciera różnicę między tym co materialne, a tym, co duchowe. Są i postaci wprawione w ruch. Wszystko ulega nagłej dynamizacji, jakby za rogiem była meta. Szczególnie inspirują mnie i pobudzają moją wyobraźnię wariacje na temat ludzkiej głowy wykonane czasem akrylem, czasem olejem. W przeciwieństwie do mglistych katedr czy poruszających się stworzeń, głowy zdają się być ciche – sprawiają wrażenie skupionych i pełnych pokory. Są to wizerunki odznaczające się zgaszoną, ascetyczną i monochromatyczną kolorystyką, często wręcz pastelowymi barwami.

Niech mój krótki list będzie wyrazem uznania dla Pana twórczości, która nie przestaje mnie zachwycać i inspirować. Dzięki niej poznałem światy, których istnienia nawet się nie domyślałem.

Z poważaniem,

Ignacy Kamiński